

Wzruszenie

Chorzowski musical w Warszawie

Raz na jakiś czas, niestety coraz rzadziej, zdarzają się przedstawienia, w których nie idzie o wielkie rzeczy. Mówią o prostych uczuciach, wywołują wzruszenie — radość, śmiech, łzy. Potem długo nie można o nich zapomnieć. To przypadek „Człowieka z La Manchy” z chorzowskiego Teatru Rozrywki.

JACEK WAKAR

Józef Opalski reżyseruje rzadko. Do dzisiaj pamiętam Brechtowski recital „Zagraj mi melodię z dawnych lat”. Wbrew polskiej tradycji songi autora „Mahagonny” śpiewała artystka operowa, Bożena Zawisła-Dolna, dystansując wszystkie polskie konkurentki. Ale trudno się dziwić. Opalski odebrał dobrą szkołę. Zafascynowany teatrem Strehlera, Ronconiego, w miarę możliwości przenosi na polski grunt doświadczenia z przedstawień mistrzów.

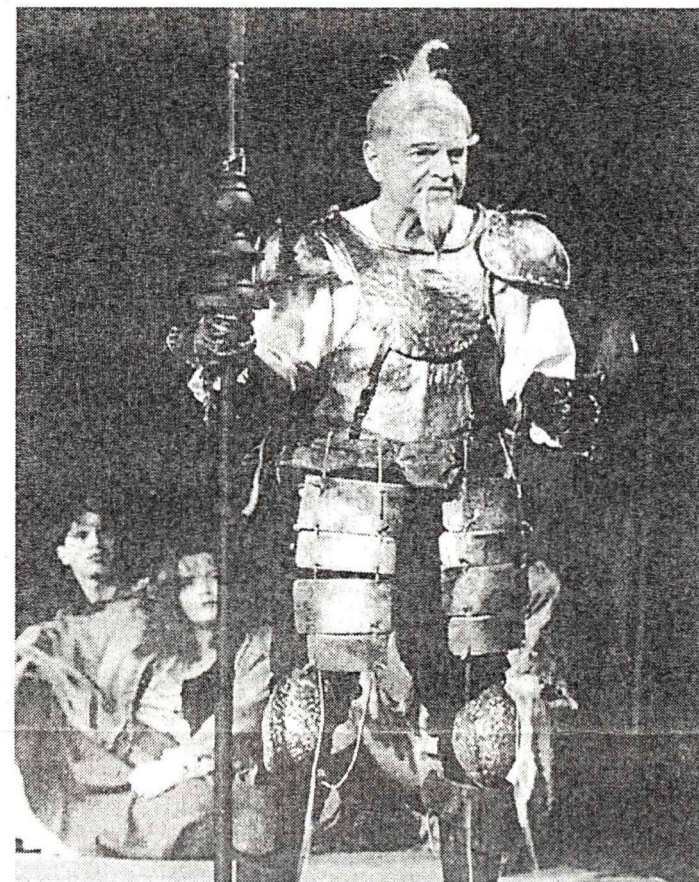
Teatr Opalskiego idzie na przekór współczesnym scenicznym modom. Zawsze najważniejszy jest tekst, muzyka, ewentualnie libretto. Artysta należał kiedyś do zaprzysięgłych obrońców myśli Sławomira Mrożka, gdy sformułował on „dziesięć punktów”, wymagając od reżyserów wierności swoim dramatom bądź rezygnacji z ich wystawienia. Dlatego wedle Opalskiego realizator spektaklu ma obowiązek uważnego przeczytania i zrozumie-

nia utworu. Interpretując go, trzeba pozostać w zgodzie z autorem. Wielkie zmiany nie mają sensu, szczególnie gdy w grę wchodzi literatura arcydzieła.

Musical „Człowiek z La Manchy” z muzyką Mitcha Leigha, piosenkami Joe Dariona i librettem Dale’a Wassermana należy do repertuaru tzw. lżejszego gatunku. Pisany początkowo jako sztuka telewizyjna, nie odniósł sukcesu. Podobnie było z wystawieniem na Broadwayu. Wtedy dopiero Albert Marre namówił Wassermana do przerobienia utworu na musical. W listopadzie 1965 roku nowojorska premiera w Teatrze ANTA rozpoczęła pochód „Człowieka” przez sceny świata. W Polsce wystawiano go kilkakrotnie, niedawno z bardzo małym skutkiem w warszawskim Teatrze Dramatycznym.

Przedstawienie Opalskiego oparte jest na prapremierowej wersji Alberta Marre. Nic nie zmieniono, pozostała nawet jednoaktowa,

dziś bardzo nietypowa, budowa spektaklu. Chorzowski „Człowiek z La Manchy” to propozycja teatru skrajnie ascetycznego, gdzie brak tak charakterystycznych dla musicalu ozdóbek. Rzecz rozgrywa się w brudnych, szarych murach kazamatów, wśród oczekujących na wyrok rzeźmieszków, łotrów i upadłych kobiet. Trafia tam Cervantes (Stanisław Ptak), by czekać na wyrok Inkwizycji. W międzyczasie opowie swą historię, tworząc jedyny w swoim rodzaju teatr. Rekwizyty są zbędne, dominuje umowność. Ludzka wyobraźnia kreuje przedmioty, zwyczajnych śmiertelników zmieniając w herosów. Blaszana miska stanie się rycerskim hełmem, włosy kobiet końskim grzywami. Cervantes staje się Don Kichotem, jego Służący (Jacenty Jędrusik) — Sancho Pansa. Wystarczy drobna charakterystyka, by teatralna iluzja mogła przemówić z pełnym wyrazem. Bohaterów stwarza ich żarliwa wiara w lepszy świat. Songi najlepiej ukazują ich charakter. Gdy Don Kichot Ptaka przytacza swe imię, wydaje się, że oderwie się od ziemi. W Stanisławie Ptaku Opalski znalazł aktora idealnego. Śpiewa operetkowo, z niespotykaną dziś kulturą i uczuciem. Jego Don Kichot jest postacią z trochę innego świata. Góruje na otoczeniem doświadczeniem i wiekiem. Wprowadza w tę rzeczywistość miłość i oddanie. Gdy umiera,



Stanisław Ptak w podwójnej roli Cervantesa i Don Kichota

Fot. STANISŁAW MULTARZYŃSKI

wiemy, że dobrem zaraził innych. Gra wyobraźni i teatru niepostrzeżenie stała się prawdą.

Stanisław Ptak znalazł doskonałych partnerów w Marii Meyer (Aldonza-Dulcinea) i Jacenty Jędrusiku. Pierwsza w krótkim czasie ukazuje przemianę ulicznej dziewczyny w kochającą, czułą kobietę. Najwięcej mówi w songach — pełnych dramatyzmu, drapieżnych, a po chwili lirycznych. Jędrusik natomiast jest Służącym oddanym i kochającym. Widać, że bez swego pana nie wyobraża sobie życia.

Opalski zrobił więc spektakl o sile uczuć, która potrafi zło za-

mienić w dobro, i o teatrze, uniważniającym śmiertelne wyroki. Jego „Człowiek z La Manchy” jest przedstawieniem niezwykle optymistycznym, a w finale wzruszenie dławi gardło. I na tym właśnie polega siła teatru.

Mitch Leigh, Dale Wasserman,
Joe Darion, „Człowiek z La Manchy”

Opracowanie tekstu i reżyseria

Józef Opalski,

choreografia Julian Hasiej,

scenografia Marek Braun

Teatr Rozrywki w Chorzowie

Występ gościnny w Teatrze Polskim
w Warszawie 15 marca 1998